

Przyjechał do Grodna
Wawrzawa

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego 16
Telefon 59.

GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok IV.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr 176

Plakaty na murach Paryża piętnują działalność p. Boussaca

PARYŻ. (PAT). Przeciwko nam w Polsce akcjonariuszom zakładów żyrardowskich p. Marcelemu Boussac i Albertowi Aupetit wystąpił z publicznym oskarżeniem o oszustwo i nadużywanie zaufania wspólnik ich w Etablissements Rousseau p. Turbi. Na murach Paryża ukazały się podpisane przez p. Turbi, działającego również w imieniu dwóch innych akcjonariuszów, afisze, w których ostro atakują on działalność pp. Boussac i Aupetit, zarówno na terenie Banque Nationale du Credit. Autorzy odezwy piętnują również ich działalność zagranicą, przy pominięciu, że zakłady żyrardowskie w Polsce, których byli oni administratorami, zostały oddane pod zarządy przymusowe. Zarządzenie to — głosi odezwa — wywołało ze strony prasy polskiej ostre komentarze, które jednak nie dotarły do Paryża, gdyż p. Boussac umie się wporę zabezpieczyć. Napietowanie w powyższy sposób dwóch znanych przemysłowców, wywołało we francuskich kołach przemysłowych duże wrażenie. Prasa francuska

Jednak całą sprawę milczeniem. Jedyne „Le Journal” umieścił wzmiankę, że pp. Boussac i Au-

petit występują na drodze sądową przeciwko autorom wspomnianego afisza.

Wrażenia p. Prystora z Litwy

B. premier Prystor udzielił przed wyjazdem z Kowna następującego oświadczenia prasie litewskiej: „Przyjechałem tu w charakterze prywatnym, pragnąc zebrać garść informacji, dotyczących niektórych bliższych mi osób, które w czasie wielkiej wojny zginęły w okolicy Czeki-

szek. W związku z tem stoi moja wyściełka w tamte strony. Wszystkie lmsze wycieczki, o których donosiły niektóre dzienniki litewskie i zagraniczne są zwykłym plodem fantazji. Kozytając z okazji pragnęłam zaspokoić i lmsze życzenia, mianowicie: że baczycie po blisko 30-tu latach Litwie, zwłaszcza Kowno, porównać z tamtym z przed laty.

Jestem wdzięczny władzom litewskim za to, iż ułatwiły mi zrealizowanie obu celów. Nazajutrz po moim przyjeździe oraz i w przeddzień wyjazdu miałem przyjemność osobistego podziękowania z rządu litewskiego w czasie mojej wizyty u pana ministra spraw wewnętrznych p. Rusejki.

Porównanie między dawnym i obecnym Kownem daje wyraz tym wysiłkom, jakie państwo litewskie w krótkim czasie od wojny światowej dokonało. Wysiłki te widać w budownictwie, muzeach, zbieraniu pamiątek historycznych, pielęgnowaniu rodzimej kultury i t. d. Na tym skrawku, który oglądałem widać widać do broby, pięknie zapowiadające się uregulane i ładnie utrzymane drogi.

Zwiedzenie muzeum wojskowego zrobiło mi szczególniejszą przyjemność. Dwa razy byłem obecny na wieczornych uroczystościach opuszczania chorągwi i na modlitwie za poległych. Uroczystość ta odprawiana jest przez inwalidów wojskowych. Względnie inwalidów — jak widać — otacza się tu troskliwą opieką. Znajdują się tam pamiątkami muzeum wojskowego oraz poznanie warsztatów inwalidów zawiązałam miłej uprzejmości generała Nagłowicza i mjr. Szostakauskasa.

Najbardziej wszakże miłe mi będą wspomnienia, jakie wyniosłem ze spotkania z najwyższymi czynnikami państwa litewskiego: p. prezydentem republiki A. Smetoną, oraz ministrem spraw zagranicznych S. Lozarajtisem

Już niezadługo

nastąpi rozdanie zapowiadanej przez nas

wielkiej serji cennych premij

na którą między innymi składają się:

5 maszyn do szycia

3 rowery, 10 garniturów męskich, 5 sukien, 40 kompletów bielizny osobistej i wiele, wiele innych

Pogłębienie stosunków z Sowietami

Dnia 22 b. m. dokonana została w ministerstwie spraw zagranicznych wymiana not między p. ministrem spraw zagranicznych R. P. a p. ambasadorem ZSRR, dotycząca zniesienia celnego, jakie rząd polski przyznaje dla szeregu towarów pochodzenia sowieckiego przywożonych z terytorium Zw. Socjal. Rep. do końca roku bieżącego.

wyrazem obustronnego dążenia rządów R. P. i ZSRR do rozszerzenia i ułatwienia wzajemnych obrotów handlowych, stanowiąc dalszy pozytywny krok na drodze zacieśnienia stosunków gospodarczych między Polską a ZSRR.

Stosunki te, jak wiadomo, rozwijają się pomyślnie, a obecny stan ich pozwala nawet mimo

trwającego kryzysu wróżyć osiągnięcie na tem polu jeszcze bardziej dodatnich rezultatów.

Podkreślić należy, iż w rozmowach na terenie min. przemysłu i handlu, które poprzedziły wspomnianą wymianę not, brał czynny udział nowomianowany radca handlowy ambasady ZSRR i przedstawiciel handlowy ZSRR w Polsce p. Tamarin.

Powyższa wymiana not jest

Samolot wpadł na publiczność

5 osób zabitych, 12 ciężko rannych

BIAŁOGÓR. (P.A.T.). W czasie pokazu lotniczego w miejscowości Belicze jeden z samolotów prywatnych, biorący udział

w zawodach, wskutek defektu silnika opadł prosto na publiczność, przyglądającą się zawodom. 5 osób poniosło śmierć na

miejscu, 12 osób odniosło ciężkie rany. Pilot samolotu odniósł również ciężkie rany.

Olbrzymia manifestacja katolicka w Berlinie

BERLIN. (P.A.T.). W niedzielę Berlin stał pod znakiem olbrzymiej manifestacji ludności katolickiej, która ob-

chodziła uroczystość stworzenia diecezji berlińskiej. W obchodzie wzięło udział 60 tys. katolików z całej diecezji. Obecni byli również przełożeni diecezjalni berlińskiej dr. Barasa oraz nuncjusza papieskiego msgr. Orsenigo, ministrowie Rzeszy dr. Schmitt

i Elt von Ruebenach oraz sekretarz stanu Lammers.

Uroczystość zakończyła się ślubowaniem, powtórzonym przez zebranych tuż przed wyjściem z kościoła, w katolickim bez względu na ataki ze strony niewiernych.

Starcia uliczne w Francji trwają

PARYŻ. (PAT). Zajęcia między grupowaniami prawicowymi a członkami lewicowego „Wspólnego frontu” trwały w dalszym ciągu. „Echo de Paris” donosi z Lille o pobiciu przez lewicowców studenta oraz członka organizacji „Croix de Feu”.

scości Meriel, gdzie nastąpiło starcie między policją a demonstrantami lewicowymi.

W Lorjanc manifestanci lewicowi usiłowali ponownie zdemolować lokal miejscowego dziennika. Policja i gwardia zdołały jednak odeprzeć manifestantów. Dokonano kilku aresztowań.

Do zaburzeń doszło również w miejscowości

W hrabstwie Gloucester (Anglia) zderzyły się 2 samoloty na wysokości 600 metrów. Skutkiem katastrofy zginęło trzech oficerów rezerwy, czwarty zaś uratował się na spadochronie.

Wczoraj w nocy eksplodowała na plebanji w Stein (Austria) bomba, która wyrządziła znaczne szkody materialne.

Zalecenia komitetu bezpieczeństwa

GENEWA. (P.A.T.). Komitet bezpieczeństwa Konferencji Rozbrojenkowej zakończył swe prace, przyjmując raport opracowany przez prawników i przeznaczony dla komisji głównej Konferencji. Raport stwierdza, że regionalne układy o bezpieczeństwie winny być zgodne z zasadą paktów ogólnych i że nie powinny być skierowane przeciw jakimkolwiek państwom, lub grupie państw.

mitet wzór zbiorowego traktatu wzajemnej pomocy, opracowany przez komitet arbitrażu i bezpieczeństwa w roku 1928.

Co się wreszcie tyczy kwestji, czy należy zacząć od zawarcia ogólnego paktu bezpieczeństwa, to zdaniem komitetu, lepiej będzie omówić ją dopiero wówczas, gdy znany będzie rezultat rokowań ubocznych, mających na celu zawarcie układów regionalnych.

Honorowa porażka Tłoczyńskiego

LONDYN. (PAT). W poniedziałek rozpoczął się w Wimbledonie turniej tenisowy, rozgrywany rokrocznie o nieoficjalne mistrzostwo świata. W roku bieżącym turniej ten zgromadził również najlepsze rakiety Europy, Azji, Afryki, Ameryki i Australii. Zawody rozpoczęły się na centralnym korcie wobec 12-tys. widzów, emocjonującym meczem pomiędzy pierwszą rakieta świata mistrzem Wimbledonu Australijczykiem Crawfordem a mistrzem Polski Tłoczyńskim. Na wstępie należy podkreślić, że Tłoczyński wysłany przez Polski Związek Tenisowy zbyt późno, aby móc przed tak ważnym spotkaniem zebrać z kilkudziesięciu chłopcami

by treningu na kortach trawiastych, do których Tłoczyński nie jest przyzwyczajony. Ponadto Polski Zw. Tenisowy wysłał Tłoczyńskiego do Londynu na niewielkim statku polskim „Lech”, na którym Polak wskutek burzy i choroby zmarł. Tłoczyński przyjechał do Londynu dopiero w niedzielę późnym wieczorem wycieńczony w najwyższym stopniu. Biorąc pod uwagę te ujemne warunki należy przyznać, że mistrz Polski wykazał maksimum umiejętności i stylu. Z Crawfordem Tłoczyński przegrał dopiero po ciężkiej półtoragodzinnej walce 6:2, 7:5, 8:5, będąc zwłaszcza w ostatnich dwóch setach prawie równorzadnym przeciwnikiem.

Silna burza w woj. łódzkim

Oflary w ludziach i w inwentarzu

ŁÓDŹ. (P.A.T.). Wczoraj wieczorem przeszła nad powiatami łódzkim, brzezińskim i piotrkowskim silna burza, połączona z wichurą. Wyrządziła ona znaczne szkody w drzewostanie, pozrywała dachy na kilkunastu budynkach, wyrwała kilka budynków gospodarstwiek, poprzewracała słupy przewodów elektrycznych i t. p. Poza tem w kilku miejscowościach powstały od piorunów pożary, które jednak nie przybrały większych rozmiarów.

Było kilka wypadków porażenia od pioruna. I tak, we wsi Czarnocin piorun zabił powracającego z pola gospodarza nazwiskiem Derendarz.

W osadzie Kleczew pow. piotrkowskiego piorun uderzył w szkielet schronienia przed deszczem

czem dwóch braci Bujaków i ich towarzysza Józefa Kostrzewę. Bujakowie ponieśli śmierć na miejscu, Kostrzewa doznał ciężkiego porażenia i przewieziony został w stanie ciężkim do szpitala.

We wsi Sochy pow. brzezińskiego piorun uderzył w dom mieszkalny i w oborę, zabijając 6 krów, 2 konie i większą ilość zwierząt.

Niezwyty proces w sądzie warszawskim 4 lata więzienia za namawianie do samobójstwa

Po raz pierwszy w historii sądu okręgowy rozwał się na kłanie do popełnienia samobójstwa, co dotychczas nie było przez kodeks karny ścigane. Pierwsza tego rodzaju sprawa w Warszawie wywołała zromantyzowaną sensację, na co słotyły się okoliczności dramatu.

Główne szczegóły sprawy znantowaliśmy we wzmiance prasowej przed kilku dniami. J. Luty utrzymywał wciągu kilku miesięcy romans ze służącą adwokata L. (Marszałkowska 81) Janiną Szymańską i kiedy sytuacja przy jaciółki stawała się coraz niewyrażniejsza, odmówił oświadczenia się z nią. Miał natomiast dla niej inną propozycję, a więc żeby poddała się operacji spędzenia płodu, do czego skwapliwie namawiała Szymańska, także siostra sprawcy nieszczęścia, Anna Lutówna.

Gdy oszukana zerwała z kochankiem, Lutówna wzięła ją do swego mieszkania, oblecując do pomocy przy niedorwolonym zabiegu zabiegu, jednak odmówiła, dowodząc, że Szymańska może mieć za słabe serce i wywiązać się komplikacje. Zamiast tego miała inny projekt — targując się na życie przy pomocy pastylek sublimatu, która sabrała przy przeprowadzce, jako pozostawione przez malarzy, odnawiających mieszkanie. Obleczyła, że i sama struje się również, gdyż współczuje Szymańskiej i pokłóciła się o nią z bratem.

Ponieważ jednak miały tylko pastylki, wystarczające dla jednej osoby, Lutówna parodiła Szymańską, aby sama się otruliła, bo dla niej trucizny braknie. Nalgała przytem, aby samobójstwo popełnił w mieszkaniu niewiernego kochanka.

Zamach samobójczy odbył się w ubikacji... Lutówna kazała Szymańskiej połknąć truciznę i popić wodą. Gdy desperatka zrobiła to według wskazówek, dostała silnych bólów i wymiotów. Przerazony Luty wraz z siostrą za-

...właściwie jej brat, a nie siostra, a stąd...
Dziękuję Jemu.

Lutówna psychodzieła i teraz jeszcze proponował dziewczynie powtórne otrucie się, chce doprowadzić nową porcję sublimatu. Dowiedzieli się jednak o wszystkim brat chorej i dał znać policji. Ponieważ Lutówna uciekała z Warszawy, rozesłano na nią listy gończe i schwytano w Nowoczerwcu.

Wczoraj Lutówna stanęła przed sądem z piętnem kobieciarstwa. Nie przyznała się do winy, utrzymując, że Szymańska oskarża ją fałszywie. Nie miała żadnych wrogich zamiarów, a tylko starała się brata nakłonić do ożenku.

Ona została ofiarą mego brata, a ja jestem ofiarą jej brata, namówionego przez Julję Roszównę, która miała na mnie stość. Ja całą siłą parłam do słu-bu brata z nią i nigdy nie wspominałam o spędzeniu płodu. O pastylkach też wiedziałam od swojej Szymańskiej. Ja jej ich nie wręczałam. Szymańska rozpoczyna straszliwie, wołała, że kocha brata i że żadna siła nie odciągnie jej od samobójstwa, albo od słu-bu.

Tego dnia rano poszła do kościoła, wypowiadała się, zjadła śniadanie i wyszła razem z mną do mieszkania brata. O jej planach samobójczych dowiedzieli się ode mnie jej rodzona siostra, która tylko płakała nad nią, ale żadnego wpływu wyrzec nie mogła. Gdy połknęła truciznę i zrobiła się bardzo biała, nie wiedzieliśmy co się stało, może są to objawy ciąży. Dopiero, gdy pokazała pustą fiolkę po sublimacie, zrozumieliśmy wszystko. Czempredzieł zaczęliśmy ją ratować i odwieźliśmy ją do Pogotowia. Później w szpitalu mówiła, że dłużej żyć nie będzie i jeżeli raz jej się nie udało, to za drugim razem uda się na pewno...

...Czy zamawiała pani brata, czy chodzi o nią? — pyta sędzia Dembicki.

— Tak, nie on odmawiał.
— Dlaczego nie przeciwdziałała pani temu samobójstwu?
— Mówiła, że otruje się gazem, więc zgodziłam, że powiem o tym samemu adwokatowi, u którego słyszała. Potem oświadczyła, że ma coś lepszego, niż gaz. Myślałam, że żartuje, ale o-powiedziałam jej siostrze.

Obronca oskarżonej, adw. Hofmoli — Ostrowski zażądał wezwania psychiatrów, mówiąc, że człowiek zdrowy nie mógłby być projektował samobójstwa i spokojnie o tem rozprawiał. Przerabająca statystyka samobójstw, stale zwiększająca się, świadczy, że jest to masowa psychiza. Kiedy ktoś zostanie oprowadzony natrętną myślą samobójczą, wówczas mu nikt nie wyperwaduje tego, i ani dobrego, ani złego wpływu nikt na samobójcę mieć nie może.

Wyrwana śmieci Szymańska zeznała, że Lutego uważała zawsze za swego narzeczonego. Gdy zaszła w ciążę, chciał ją zaciągnąć do jakiejś akuszerki na ul. Złota. Miał już inną znajomą, która obiecała mu wyrobić posadkę, a później wyjechać z nim do Francji. Oddał ją pod opiekę swej siostry.

Raz w niepewności i rozterce, powiedziała do niej, że nie pozostaje już nic innego, jak samobójstwo. Z zachowania się Lutówny wywnioskowała, że pragnie, aby ona otuliła się. Nie wie tylko, czy czyniła to w porozumieniu z Lutym, czy przez własną głupotę. Wchwilii otruciła, zachowywała się spokojnie, jakby nic nie zaszło. W szpitalu usunęto z niej czteromiesięczną ciążę.

Świadkowie obrony stwierdzili, że Szymańska dawno nosiła się z myślą samobójstwa. Sąd skazał Lutównę na 4 lata więzienia. Po wyroku skazana zemdliała i z trudem ją docucono.

Wesoły Kacik



Doktorzy mają opinię zdierców. Nie chcą nieść pomocy bliźniemu bez grubej zapłaty.

Ale dlaczego specjalnie wymyślał doktorom, kiedy w innych zawodach też nie jest lepiej?

Widziałem naprzykład, jak pewna młoda para wynajęła łódkę. Nie umieli wiosłować, więc wzięli przewoźnika. Gdy tylko odbili od brzegu, przewoźnik zapowiedział surowo:

— Siedzieć cicho, nie ruszać się i nie chybotać! Bo jak się łódka wywali, to za mniej niż 20 złotych nie bede ratował.

Albo weźmy elektrotechników. Nic a nic nie są lepsi od doktorów. Szczególnie tak zwane pogotowie elektryczne.

Zepsuło się memu sąsiadowi światło. Zadzwonił do pogotowia elektrycznego. Przyszedł elektrotechnik, obejrzał, popatrzał i mówił:

— Muszę druty pod sufitem zbadać. Masz pan drabinę?

— Nie mam.

— No to muszę sam skoczyć po drabinę.

Wyszedł, po chwili wrócił z drabną, majstrował parę minut i światło zabłysło. Zeszedł z drabiny i wystawia rachunek:

„Za naprawienie instalacji — 4 złote.

Za przyniesienie drabiny — 2 złote.

Za odniesienie drabiny — 2 złote.

Razem — 8 złotych”.

Westchnął mój sąsiad, że tak drogo, targował się, targował, ale nic nie pomogło. Musiał za-płacić.

Po paru miesiącach snów mu się światło zepsuło. Znów zadzwonił do pogotowia elektrycznego, przyszedł ten sam elektrotechnik, popatrzał, popatrzał i sie pyta:

— Drabinka jest?

Mój sąsiad przypomniał sobie poprzedni rachunek, przeraził się i powiada:

— Drabinki niema, ale zaraz będzie. Niech pan pozwoli na chwilkę do pokoju, napiję się pan herbaty, żona pana zabawi, a ja tymczasem skoczę po drabinę.

I poleciał szukać drabiny. Ze by sobie te 4 złote za przyniesienie drabiny zaoszczędzić. Biegał, szukał, spocił się i wreszcie w płatej kamienicy pożyczł drabnę od dozorczy. Wrócił do domu zmordowany ale za-dowolony, że sobie 4 złote za-oszczędził.

Elektrotechnik właśnie kończył trzecią szklanke herbaty z biszkontami i gawędził sobie przyjaźnie z żoną gospodarza. Otarł usta, wiał na drabinę, po-

SPORT

POLSKA WALCZY Z BELGJA O PUHAR DAVISA

Do eliminacyjnych zawodów o puchar Davisa zgłosiło się ogółem 17 państw. Losowanie tym razem wypadło dla nas bardzo pomyślnie. Przeciwnikiem naszym w 1-ej rundzie będzie Belgia. Mecz ten ma się odbyć w Polsce w terminie do 22 lipca. Zwycięzca tego spotkania walczy z Estonją w Tallinie. Drużyna zwycięzka spotka się z kolei ze zwycięzcą spotkania Grecja — Austria. Polska, jak z tego wynika, ma szanse dojścia do finału.

NIEMCYC BIA FRANCJE W PLYWANIU

W Plauen rozegrany został mecz pływacki Niemcy — Francja, zakończony zwycięstwem Niemiec 2:0. W sztafecie 4 na 200 mtr. Niemcy zajęli pierwsze miejsce, mając czas 9:47,4 sek., 2) Francja 9:57. W płyc wodnej Francuzi przegrali z Niemcami 4:5 (1:3).

WALNE ZEBRANIE POLSKIEGO ZWIĄZKU BOKSERSKIEGO

W Poznaniu odbędzie się w najbliższy piątek doroczne walne zebranie Polskiego Związku Bokserskiego. Najwięcej zainteresowania wywołuje wniosek Warszawy o przeniesienie siedziby PZB do stolicy. Za tym wnioskiem poza Warszawą głosować będzie Śląsk, Lwów, Wilno i Lublin. Inne okręgi prawdopodobnie wypowiedzą się przeciw wnioskowi.

MIEDZYNARODOWE ZAWODY KOLARSKIE W WARSZAWIE

Jutro odbędą się w Warszawie, drugie w tym sezonie, międzynarodowe zawody kolarskie na torze dynasowskim. Na pierwszy plan programu wysuwa się kryterjum snów, na które złoży się następująca konkurencja: wyścig szwedzi sprinterów, wyścig na 5 tys. metrów, próba szybkości na 500 mtr., bieg na 4.000 mtr. z dochodzeniem. Zwycięzca zawodnik, uzyskujący największą ilość punktów. Zwycięzcą kryterjum zostanie nietylko najszybszy kolarz, ale i najwytrzymalszy.

START POLSKICH LEKOATLETOW W BERLINIE

Jak już podaliśmy, w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych, które się odbędą dn. 1 lipca w Berlinie, startować będą również lekkoatleci polscy. Na 5.000 mtr. walczyć będzie Kusociński, w kuli — Heljasz, w skoku wzwyż — Pławczyk, a w zawodach pań na 100 mtr. i w skoku wdali — Walasiewiczówna.

JAPONIA CHCE SPROWADZIĆ NA SWOJ KOSZT WSZYSTKICH OLIMPIJCZYKOW

Następna Olimpiada po berlińskiej odbędzie się, jak wiadomo, w 1940 roku. O zorganizowanie igrzysk ubiega się szereg państw. M. in. Japonia zwróciła się do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego z propozycją zorganizowania igrzysk Olimpijskich w Japonii. Japoński Związek Olimpijski chce na swój koszt sprowadzić olimpijskie zawodników wszystkich państw świata.

Konkurs zadań i ciekawych pytań

W dalszym ciągu siódmej serii prosimy o rozwiązanie następującego zadania:

5. ZAGADKA REBUSOWA
Pół sławy w literze plynie
nie w czynie i w morzu ginie
Naturalnie łatwo to odgadnąć
jak i zadanie następane:

6. ZAGADKA
Na początku s, na końcu a,
w środku okres czasu,
a wszystkie ptak, co długi
ogon ma

To są „dziecinne“ łatwe rzeczy,
Musimy więc poświęcić odrobinę czasu na następane

7. PYTANIE
Jaką lubię najbardziej rozrywke?

! Odpowiedź może być naturalnie nawet w jednym słowie, a może być i obszerniejsza.

Kupon zadań i pytań Nr. kuponu 3 Nr. gazety 177

drawił co trzeba, zszedł z drabiny i wystawia rachunek:

„Za naprawienie instalacji — 4 złote.

Za czas stracony na gadanie z żoną klienta i picie herbaty — 7 złotych.

Razem — 11 złotych”.

Nanolson Sadek

Przytomność umysłu

(S. F.). Na parterowej oficynie jednego z domów przy ul. Grochowskiej mieścił się gołębnik. I oto pewnej niedzieli, gdy na podwórzu znajdowało się parę osób, jakiś zabłąkany, duży kot dostał się na dach i zaczął dusić młodego gołębia.

Obecni na podwórzu zamarli na chwilę i tylko panna Marja Wilczak zachowała przytomność umysłu, błyskawicznie przystawiła drabinę i zdążyła jeszcze uratować biednego gołąbka.

Zebrań pod drabiną gapili się w górę, pedziwiali jej orientację i bardzo zgrabne nogi, a jeden z obecnych, lokator tegoż domu, student p. Zygmunt Zajęczkowski, odezwał się do kolegi.

— Widziałeś, jaką ta dziewczyna ma przytomność umysłu? Aż miło.

Stojący obok brat panny Marji źle widocznie rozumiał, bo stanął w obronie siostry.

— Świnia pan jesteś! — młoda dziewczyna pan podgląda, a potem się na głos chwali, że widział! Widziałeś pan, to sie cieszy, ale gębe trzymaj na kłódkie! Po co takie rzeczy rozpowiadacie?

P. Zygmunt chciał początkowo wytłumaczyć, ale zrezygnował, machnął ręką i poszedł do swego mieszkania.

Gdy panna Marysia zeszła z drabiny, brat zdał jej natychmiast relację z tego, co zasłó:

— Uważasz, ten student z pier-

stała na drabinie i potem na głos mówił, że widział.

— I tyś mu drabnowi darował? — zatrzęsa się zoburzenia p. Marja.

— Powiedziałem mu parę słów. Bieć nie biłem, bo faktycznie źle się nie wyraził. Wprost przeciwnie. Powiedział „aż miło”.

— To co, że mu miło było? — trzęsła się paną Wilczek. — Twoja siostra na pokaz jest? Był kto będzie patrzył i rozpowiadał? Małol jesteś i cholere wart taki brat.

Kochający brat poczuł wyrzuty sumienia i żeby naprawić błąd, udał się natychmiast do mieszkania p. Zygmunta i wybił mu dwa zęby.

Ten czyn zaprowadził go do Sądu Grodzkiego, gdzie jednak upierał się dalej, że postąpił dobrze.

— O honor siostry mnie sie rozchodziło — mówił. — Nie po to na drabinę wzięła, żeby pokazywać, co ma, tylko żeby gołębia ratować. A jak kto przy okazji podpatrzył, to nie trza się było przechwalać.

Pokrzywdzony student przedstawił świadka, który stwierdził, że była tylko mowa — o przytomności umysłu p. Marji. — Ze p. Zygmunt wyraźnie powiedział: „czy widziałeś jej przytomność umysłu?” O innych jej zaletach nie było mowy. Wobec tego Sąd skazał p. Jana Wilczka na tydzień

Szajka kasiarzy przed sądem

Wczoraj rozpoczął się w sądzie okręgowym sensacyjny proces o włamanie bandy kasiarzy do lokalu kasy głównej przy ekspedycji towarowej na dworcu kolejowym. Po rozpruciu przez rabusiów kasy pancernej, skradziono 72 tysiące złotych, ktorými podzielili się członkowie szajki.

Organizatorem włamania był niebezpieczny złoczyńca, Andrzej Kowalski vel Franciszek Suchański, znany ostatnio z włamania do kasy starostwa przy ul. Długiej, gdzie o współdziałanie z rabusiami podejrzany był posterunkowy policji.

Był to więc podobny w szczegółach napad. Zamiast policjanta, rolę współnika włamywaczyw przypadał wartownikowi kolejowemu, Karolakowi. Znalezione go w pokoju, gdzie popełniono włamanie, leżącego na ziemi, twarzą do ściany. Miał ręce i nogi związane sznurkiem, skrępowane w kostkach. Na ustach miał zawiązaną sznurkiem chustkę, ale wszystkie te wiązania były luźne.

Gdy Karolaka wzięto w obroty, wyznał całą prawdę. Wyparł się kłamliwych zeznań, jakoby wpuszcili przez nieuwagę dwóch policjantów, ktorzy chcieli zatelefonować po Pogotowie do wydziału, jaki zdarzył się na dworcu.

Wczoraj sąd przesłuchiwał oskarżonych, ktorzy składali wykryte wyjaśnienia. Proces potrwa cztery dni.

ŚLADAMI PRZESTĘPCÓW

Na froncie Dillingera bez zmian

John Dillinger, najkrwawszy zbir ostatnich czasów, morderca i włamywacz, pogromca serc kobiecych L. policji, pozostaje w dalszym ciągu na wolności. Oświadczenia oficjalnych czynników o konieczności schwytania Johna przyjęto z sympatją, tylko że mimo usiłowań, John hula bez przerwy i od czasu do czasu podaje nawet policji miejsca swoich występów.

Jest to bodaj jedyny wypadek w historii kryminalistyki, by jeden przestępca potrafił w ten sposób nadużywać... spokoju policji, wyposażonej jak wiadomo w najbardziej nowoczesne środki walki ze światem przestępczym. Sytuacja więc na froncie amerykańskim nie ulega zmianie.

Prawda, że zapomnieliśmy dodać, że zanotowano jedną zmianę, a mianowicie, że Dillinger śnać zmęczony dotychczasową „pracą” i ziaakniony odpoczynku, od tygodnia nie dokonał żadnego napadu i według krążących wersji przebywa na jednej z najmodniejszych plaż w Ameryce. Jeśli odpowiada to prawdzie, przynależny, że bezczelność Dillingera przekracza już normalne ramy.

Policja jednak czuwa. Wyraża się to w następującej formie: oto niemal codziennie w pewnych pismach ukazują się notatki, zresztą inspirowane przez organa służby śledczej, o sukcesach w śledztwie, które w rezultacie doprowadziły do nieuniknionego schwytania Dillingera.

Oczywiście takie bajeczki dobrane są dla grzecznych dzieci. Przeciętny Amerykanin dostatecznie doświadczony licznymi, smutnymi faktami, nie przykłada wagi do tych notatek i żyje w ciągłym... niepokojem. Bo gdy

Dillinger jest w akcji, wiadomo jest przynajmniej, gdzie zbir w danej chwili znajduje się. Brak jednak wiadomości o miejscu jego pobytu wzbudza niepokój. Nikt bowiem nie jest pewny życia.

Szczególnie obawiają się ci Amerykanie, którzy posiadają większe zapasy gotówki. Denerwująca ta atmosfera spowodowała, że wielu znanych bogaczy amerykańskich otoczyło się prywatnymi detektywami. Czy jednak panowie ci potrafią w razie niebezpieczeństwa ochronić osobę napađniętego, trudno przewidzieć.

Jak wiadomo Dillinger jest suchy do przesady i potrafi w biały dzień walczyć z plutonem policji, wyekwipowanej bojowo. Narazie jednak jest cicho. Gazety nie donoszą o wyczynach Dillingera i wielu poczęło nawet wierzyć, że Dillinger wyemigrował do Europy. Ale tak nie jest. Wszystko raczej przemawia za tem, że Dillinger nie opuścił Ameryki. Ukrył się i czeka na moment odpowiedni.

Poza zdolnościami, wybitnie przestępczymi, jest Dillinger doskonałym psychologiem. Ocenil sytuację i doszedł zapew-

nie do przekonania, że w chwili obecnej, gdy cała opinia jest niesłychanie wzburzona, nie można przeciągać struny. Może bo wtem stracił sympatię tych wszystkich, którzy już niejednokrotnie osłaniali go w razie potrzeby. Skrył się więc i pozwała wszystkim odetchnąć. Gdy jednak zauważy, że nadeszła dlań pora, wyskoczy z swej nory jak ryś i śmiertelnym uderzeniem powali znów jakiegoś bogacza.

Tymczasem nie nie zakłóca spokoju. Ale jeśli wierzyć fachowcom, jest to cisza przed burzą. (Miecz. Gór.)

Zwiększa się zastęp upiórów

Przed paru dniami minęło 10 lat od czasu krwawych występów słynnego zbrodniarza Paśnika i jego potwornej żony. Dobra na ta para zajmowała się bezmała w ciągu dwóch miesięcy mordowaniem dziewcząt, poszukujących posad.

Mało tego. Paśnik, który był bezpośrednim wykonawcą zbrodni, wpróżd dokonywał gwałtu nad swą nieszczęsną ofiarą. Scenie gwałtu i zabójstwa przyglądała się żona Paśnika, zadaniem której było czuwać nad... bezpieczeństwem męża - potwora. W ciągu 2 miesięcy Paśnik zamordował 13 dziewcząt. Został wreszcie schwytany i wraz z żoną rozstrzelany. Nie było wówczas w Polsce kate i dlatego małżonkowie ponieśli bądź co bądź honorową śmierć.

Podczas swej straszliwej działalności Paśnik otrzymał miano upióra. I słusznie. Zjawiał się bowiem, jak upiór i wyrastał nad ofiarą jak upiór.

Nietylko w Polsce mieliśmy zbrodniarzy - upiórów. W stoli-

cy Czechosłowacji, Pradze, do chwili obecnej nie można schwycić mordercy, który w ubiegłym roku pokrajał nożami dziewczynę uliczną, niejaką Vranską i części jej zwłok zapakował do dwóch walizek, a następnie oddał na bagaż. Upiór praski nie zadowolil się zbrodnią. W kilka dni po zabójstwie począł zasypywać komendę policji listami, w których kpił sobie w żywe oczy z władz. Wskazywał im miejsca swego pobytu, podawał szczegóły o ich śledztwie i nadal hula. Coprawda, nie szuka nowych ofiar, ale tem nie mniej pozostaje na wolności i stale pozostaje w kontakcie z... policją. Mamy wrażenie, że jeśli dotychczas nie udało się policji praskiej schwycić upióra, mało jest danych, by lotr ten dostał się w ręce sprawiedliwości.

Ostatnio mamy nowego upióra. Tym razem wyrósł on na gruncie paryskim. Specjalnością tego upióra jest posyłanie do znanych firm tajemniczych pakunków. Gdy pakunki zostają rozpakowa-

ne, okazuje się, że znajdują się w nich... maszyny piekielne. Oczywiście, że tego rodzaju prezenty wywołują panikę. Na miejscu zjawia się policja, rozpoczyna się drobniagowe śledztwo, ale niestety, bez wyniku.

W policji zakotłowało się. Nie zapominajmy, że z powodu ostatnich wypadków („samobójstwo” Stawickiego, morderstwo na osobie sędziego Prince'a) autorytet policji francuskiej jest mocno nadszarpnięty. Czyni się więc wszystko, by upióra złapać i w ten sposób wystawić sobie dokument o swej wartości. Niestety, wysiłki te spełzają na niczem.

Inna sprawa, że dotychczas nie było wypadku, by maszyna piekielna eksplodowała.

Tem nie mniej nastroj w Paryżu jest conajmniej zatrważający. Policja zapewnia wszystkich, że już za parę dni upiór zostanie schwytany. Rozstawiono czaty we wszystkich urzędach pocztowych i jest nadzieja, że upiór wreszcie wpadnie w zastawione siła. (staw.)

Usiłował otruć całą rodzinę

(X). Pewna rodzina w Sacramento (Kalifornia) otrzymała przed paru dniami dosyć dużą paczkę. Po rozpakowaniu okazało się, że wewnątrz znajduje się pokaźna ilość kauczuku (gumy do żucia). Wobec tego, że nikt z rodziny nie spodziewał się tego rodzaju prezentów i w obawie jakiegoś nieprzewidzianego wypadku, oddano gumę do analizy. I wówczas okazało się, że cała guma była przesączona straszliwą trucizną. Po spożyciu choćby minimalnej ilości gumy groziła nieuchronna śmierć.

Zawiadomiono policję, która jak to bywa wszczęła dochodzenie, ale nikt nie wierzy, aby schwytano nieznanego truciciela.

A co by się stało, gdyby członkowie wspomnianej rodziny spożyli gumę? Wszyscy co do jednego skonaliby w okropnych męczarniach!

Przesłuchani w sprawie tajemniczej przesyłki oświadczyli, że są szczerze zdumieni tego rodzaju prezentem. Nigdy nie uczynili nikomu krzywdy. Przy puszczeniu, że poprostu tajemniczy truciciel omvlił się i wysłał pakunek pod niewłaściwym adresem. Może i prawda. Choć przestępcy amerykańscy naogół są... nieomylni, jeśli chodzi o ustalanie adresów osób, którym chcieli zrobić krzywdę.

Zresztą przekonamy się w najbliższym czasie. Liczyć bowiem należy na przypadek. Może truciciel wpadnie w ręce władz?

DYSKRECJA

Nauczycielka zadaje uczniocy pytanie:

— Co wiesz o życiu prywatnym króla Henryka VIII?

— Mama zabroniła nam wtrącać się do stosunków rodzinnych.

M. G.

7197-RE 3

Łatwo było Wallowi postanowić, że zapomni o romansie z Kocią. Nie było to jednak łatwe. Młody inżynier z dnia na dzień coraz bardziej przekonywał się o swej miłości do Koci, która go, według jego mniemania w tak nędzny sposób zdradziła. Był to dlań cios zbyt bolesny. Ztracał się w rozpamiętywaniu szczegółów z rozkosznych przeżyć z Kocią. Przypominał sobie wspaniałe, dzięki, bezamiętne hulanki w podmiejskich lokalach. Jak przez sen uprzytamniał sobie, że wydawał bajkoskie sumy.

Nie liczył się z groszem. Bo i nie miał potrzeby. Otrzymywał stale z Nowego Jorku poważne kwoty, a zresztą miał otwarty kredyt na grubszą sumę w jednym z banków.

A teraz? Niemal codziennie udawał się do rozmaitych lokalii, najgorszego gatunku i tu samotnie rozpijał się. Niekiedy spotykał kolegów. Ci poprostu byli zdumieni nagłą zmianą powierzchowności niedawno eleganckiego i przystojnego inżyniera. Na wszelkie jednak pytania Wall dawał metne odpow-

dzi, albo zbywał natręta szorstką uwagą.

I tak upływały dni na dręczących rozmyśleniach. Tymczasem z Nowego Jorku coraz częściej nadchodziły listy z zapytaniami. Wall nie otwierał wcale kopert i rzucał je do kosza. W jednym z listów była wiadomość o nagłej śmierci matki, ale i o tem dowiedział się Wall znacznie później.

W tych warunkach upłynęło dwa tygodnie. Wall, spotkany na ulicy przez jednego z przyjaciół, szybko odeń odwrócił się i przeszedł na drugą stronę ulicy. Zaniepokoilo to przyjaciela. Za uważył, że Wall wygląda na człowieka, który albo przeszedł ciężką chorobę, albo też znajduje się w stanie silnego zdenerwowania. Nie namyślając się dłużej udał się w ślad za Wallem.

Niespodziewanie wyrosła przed nim przeszkoda w postaci jakiegoś olbrzymiego draba. Nim zdołał go minąć, Wall szybko oddalił się. Przyjaciel zdażył spostrzec, że Wall wsiadł do wspaniałego auta, słynnej Hispano-Suizy, która była jego własnością. Od tej chwili wszelki

ślad po Wallu zaginął aż do momentu odnalezienia jego zwłok

Inspektor Gerard siedział w swym gabinecie głęboko zamyślony. Z zadumy obudził go ostrzy dzwonek telefonu. Gerard podniósł słuchawkę. Z oddali usłyszał głos: „Tu mówi właściciel stacji benzynowej. Chciałem tylko donieść, że kupił u mnie pewien jegomość kilka litrów benzyny. Dał mi czek na 1000 franków, obryzany krwią.

— A gdzie znajduje się pańska stacja? — głos inspektora wykazywał silne zdenerwowanie.

— 4 kilometry przed Vincennes — padła odpowiedź.

— A może pan podać rysopis klienta?

— Przypominam sobie, że był to młody człowiek, wysoki, szczupły. Ale twarzy nie zdołał bym opisać.

Rozmowa urwała się. W kilka minut później do gabinetu wszedł komisarz Wucki. Gerard natychmiast zawiadomił go o otrzymanym telefonie.

— No i co pan sądzi? — zapytał Gerard.

— Mam wrażenie, że jest tu tylko jedna możliwość: morderca po dokonaniu zbrodni, uciekając zatrzymał się przed stacją, by nabrać do auta trochę benzyny. Musiał jednak być bar-

dzo zdenerwowany, skoro zdołał się na tak lekkomyślny krok i dał sprzedawcy banknot, splamiony krwią. Musimy banknot ten dostać w swoje ręce. Oddamy go do daktyloskopji. Skądinąd dowiaduje się, że zmarły Wall miał kochankę, niejaką Konstancję Evigny, z którą niedawno zresztą zerwał. Do swego gadano na temat tego szaleńczej miłości. Nie wysnuwam narazie żadnych wniosków, ale przesłuchanie Konstancji może dostarczyćoby trochę materiału.

— Ma pan rację, komisarzu odezwał się Gerard. Każę ją sprowadzić jeszcze dziś do mego gabinetu. Zechce pan przyjsć do mnie za godzinę.

Panowie pożegnali się. Zaledwie Wucki wszedł, Gerard podniósł słuchawkę i połączywszy się z odpowiednim numerem polecił słuchającemu go dyżurnemu wywiadowcy, by sprawdził na przesłuchanie Konstancję Evigny.

W godzinę później Gerard siedział przy biurku wraz z komisarzem Wuckim. Aczkolwiek obydwaj znali Konstancję Evigny z występów na deskach teatralnych, świadomość, że za chwile stanie przed nimi jedna z najpiękniejszych kobiet w Paryżu poruszyła ich. Bądź co bądź mają przesłuchać niewia-

ste, która była kochanką zamordowanego.

Mimowolnie ciąży na niej cień podejrzenia. A jeśli jest zupełnie niewinna, czemu nie ona była pierwszą, która przybiegła do policji i zawiadomiła o zbrodni. Coprawda zerwała z Wallem, ale to nie przeszkadzało podobno, jak głosiła słynna plotka, że często zachodziła do jego mieszkania.

Poco tam chodziła? Opowiadano, że Wall nie przyjmował tych wizyt i przez służącego do nosił o swej... nieobecności. Jaś dzwina zagadka kryła się za tem wszystkim. Mezczyzną zakochany do szaleństwa nagle porzuca kochankę, potem pragnie ponownie nawiązać z nią stosunki, a tu nagle hłobowa wieść: kochanka zdradziła.

Gdzie tu jakiś sens? Dlaczego Konstancja tak bez żalu chciała pozbyć się Walla?

Gerard i Wucki myśleli... głosno. Rzucali od czasu do czasu uwagi, poczem znów zapadali w zadumę. Nagle drzwi cicho otworzyły się i na progu stanął woźny. Zameldował: „Pani Konstancja Evigny”.

Gerard i Wucki, jakby dotknięci prądem elektrycznym, podnieśli się. Po chwili do gabinetu weszła kobieta.

D. a. a.

PIEKIELNA MOC

Prawdziwe dzieje osób, uwikłanych w sieć szatańskich pokus i zasadzek

Felek zdał sobie sprawę z okropności swego położenia...

Lada chwila przyjdzie Antoni i trzeba mu się będzie ze wszystkiego wytłumaczyć...

Ale jak?

Drżąc na całym ciele, Felek szeptał sam do siebie bezradnie:

— To on... on... Antoni... Co powie na to wszystko? Jak mu się przyznać?

Nie miał, zresztą, czasu, na długie rozmyślenia...

Po chwili już stanął oko w oko z Antonim.

— Jest tu? — zapytał poważnie Antoni.

Felek zduszonym głosem odparł:

— Nie...

Antoni nie wierzył swym uszom.

Zapytał gwałtownie:

— Jaki? Czyżby nie przyszedł?

— Był... — szepnął ledwo dosłyszalnie Felek.

— Jaki? Był? Więc go sam zabiłeś?

Felek nie wytrzymał...

Wybuchnął rzewnym płaczem, wołając:

— Przebac, ojcie, przebac!

Antoni zaczął rozumieć...

Krzyknął:

— Nieszczęsny!... Pozwoliłeś mu uciec?

Złamany i zmiażdżony Felek przyznał:

— Dalem mu odejść...

Antoni zapłonął gniewem.

Zawołał:

— Zlitowałeś się nad nim? Ale ten samem sprzeniewierzył się przysiędze, którą dałeś matce na łożu śmierci!... Alboś może o tem zapomniał?

Felek odrzekł smutnie:

— Niczego nie zapomniałem. Owszem, poprzyśiągłem, że ją pomszczę, ale... nie zdołałem... Nie mogłem...

Antoni piorunował:

— Pozwoliłeś mu więc uciec bezkarnie, triumfującemu, temu nikczemnikowi i łotrowi?

— O, nie — zaprzeczył energicznie Felek, — do tegobym nigdy nie dopuścił!

— A więc co? Mówże wreszcie! — krzyknął zniecierpliwiony już do reszty Antoni!

— Ten zbrodniarz sam sobie wyznaczył najsurowszą karę za swoje grzechy...

— Karę? A jaką? Mów wreszcie wyraźnie, bo doprawdy już tracę resztki cierpliwości!

— Wstąpił do klasztoru, aby tam spędzić resztę życia na pokucie i skrusze, topiąc w oceanie łez bezmiar swych zbrodni... Będzie się kajał do śmierci...

— On? Będzie się kajał? Będzie płakał? A gdyby nawet... Czyż izami można zmyć aż tyle straszliwych zbrodni?

— Nie mogłem, ojcie, odmówić mu resztki nadziei, że jednak zdoła za życia odkupić swe grzechy... Byłoby to nawet nie po chrześcijańsku, nie po katolicyku. Trzeba zawsze dać grzesznikom możliwość odpokutowania win...

Widząc, że Antoni zamyślił się, dodał:

— Cóż chcesz? Zawsze to mój ojciec... I nagle w pewnej chwili to poczułem... i w tym samym momencie zrobiło mi się go żal... Czując, że lada chwila wejdiesz, a wtedy nic już go nie uratuje, zmiękłem... Miałem go oddać na śmierć niechybną? Nie! Całe moje jestestwo się przeciw temu zbuntowało... Nie potrafiłem... Nie zdołałem... Nie mogłem... Wybacz mi, wybacz ty, mój ojciec prawdziwy...

I oto, jak przed chwilą Rel przed nim, tak teraz odruchowo Felek padł na kolana przed Antonim.

Z oczu płynęły mu strumienie łez...

Ukradkiem tylko ośmielał się rzucić nieśmiało spojrzenia na Antoniego, który całe życie, długie lata, czekał na tę chwilę upragnioną, będącą jedynym celem jego życia...

I oto już u proga, już u celu swych zamierzeń i pragnień tyloletnich, nagle znów został pozbawiony tej możliwości wymarzonej i wysnionej... zemsty, która była dla Antoniego wszystkim, więcej, niż życiem...

Antoni spojrział na Felka z głębokim smutkiem i żalem...

Ujrzał wszakże w zniekształconych bólem rysach Felka tyle bólu, ślady walki, tak szarpającej nerwy, że zrozumiał, iż mogło mu zabraknąć sił w tej walce szatańskiej... że mógł się ugiąć pod brzemieniem nad siły, cofnąć się przed czynem tak strasznym i wstrząsającym...

leńczej... że mógł się ugiąć pod brzemieniem nad siły, cofnąć się przed czynem tak strasznym i wstrząsającym...

Zamyślił się głęboko...

Po chwili zaś otworzył swe ramiona szeroko z ogromem współczucia i z wielką, bezgraniczną miłością opiółł niemi szlochającego i ikającego młodzieńca...

Poczem rzekł uroczystym głosem:

— Dobrze zrobiłeś, synu... Bóg niechaj będzie Sędzią...

20. BOG — SĘDZIA.

Zapomniałszy zupełnie o Stefanie Gordyku...

A przecież i on swego zamiaru nie zaniechał bynajmniej...

Po ostatnim rozstaniu się z Antonim Elickim, Gordyk poszedł dalej aleją, rozmyślając nad słowami Antoniego:

— Ody ktoś postanowił zostać uczciwym i porządnym człowiekiem, gdy się nawrócił i zszedł ze złej drogi, nie może już się zatrzymać i wrócić do zła...

Tak, to mądre słowa...

Ale czyż on rzeczywiście tak postanowił?

Czy doprawdy zdecydował się wkroczyć na drogę uczciwości i prawości?

Pytanie to zadawał sobie Gordyk teraz nieustannie i... nie znajdował odpowiedzi...

Męczył się i mordował, nie mogąc nic postanowić... A przecież trzeba było, bo lada chwila może być za późno...

Jakto? Miałby się wyrzec zemsty, planowanej tak skrzętnie i tak starannie od tylu lat?...

Przecież to on specjalnie wychowywał Niusię na Monikę, potem umyślnie postarał się sprzegnąć ją ze swoją byłą kochanką Pelą Worską, aby ta zrafiurzyła ją Relowi...

Teraz zaś, gdy wszystko już jest na najlepszej drodze, gdy może wreszcie cisnąć Relowi w twarz straszliwe słowa, miałby się cofnąć?

Dalszy ciąg nastąpi

POŻERACZ SERC KOBIECYCH

Powieść-reportaż z tajników potwornej afery w świecie arystokracji

PRZYSZŁA TEŚCIOWA CZY KOCHANKA?

Noderski obudził się wczesnie.

Przeciągnął się rozkosznie i przypomniał sobie ubiegły wieczór.

— Ktoby pomyślał, że potrafię być taki skromny! — roześmiał się. — Spędzić z ładną dziewczyną dwie godziny i zaledwie raz pocałować ją w rękę na pożegnanie! Wygląda to tak, jakbym popełnił jaką śmieszność!... Sambym nie chciał w to wierzyć, gdyby mi to kto opowiadał!

Przeciągnął się raz jeszcze.

— Na wszystko przyjdzie czas! — szepnął do siebie. — Dziewczyna musi nabrać do mnie zaufania, a potem już wszystko pójdzie gładko!... Dziś już łatwo zgodzi się wstąpić na poziomki ze śmietaną, choć wczoraj nie chciała nawet herbaty! A potem... Będzie rozkosznie... Ale też żadna kobieta nie kosztowała mnie tyle zachodu, ile ta ekspedjentka ze sklepu!

Przypomniał sobie nagle, że kazał przyjść Meli.

— Pewnie niezadługo przyjdzie! — mruknął przy sobie. — Musi dać trochę pieniędzy. Przygotowania do ślubu nie są tanie!

Kręcąc się po mieszkaniu w oczekiwanu na panią Melę dla zabicia czasu zadzwonił do Montemorta. Po wyjaśnieniach w sprawie nieudanego dotychczas wywiezienia lub zwabienia Wymirskiego, czego nawet nie próbował, czuł się nieswojo wobec Montemorta i obawiał się, by jaki wybrzyk Wymirskiego nie skomplikował sprawy.

Montemorta zastał w biurze.

— A jak się masz?! — powitał go szef Biura Miłości. — Za bardzo o mnie zapominasz i w dodatku stajesz się nieuchwytny!... Gdzieś się wczoraj podziwiał przez cały wieczór?

— Byłem u Lili, potem przejechałem się trochę za miasto i poszedłem wczesnie spać.

— Cóż za bogobojny tryb życia pędzisz?!... Mam z tobą do pomówienia!

— Znow Józef?

— Narazie nie. Podobno wyleciał ze swa hrabina nad morze.

— Zatem wszystko w porządku.

— Niezupełnie. Właśnie, że jest nad morzem, to dobrze się składa. Tam byłoby stosunkowo łatwo doprowadzić do końca nasze porachunki.

— Daj teraz spokój! — mruknął niechętnie Noderski.

— Mój drogi, zdaje się, że w zasadniczych sprawach ja decyduję — przerwał mu sucho Montemort.

— Wcale nie przeczę, ale niechże doprowadzę do końca sprawę małżeństwa z Lilą. Potem zrobię, jak będziesz chciał. Jeszcze wywieźć go nad morze, czy wykopać w domu w wannie, będzie okazja. A jeśli nie będzie, to się ją stworzy. Narazie oczekuję wizyty Meli. Chcę wyciągnąć od niej trochę pieniędzy na wydatki, związane ze ślubem.

— Muszę ci zwrócić uwagę, Stefanie, że nieco przesadzasz w samodzielności. Nie polecałem ci, byś już wyciągał od niej owe sumy.

— Ależ nie mogę jak hołysz iść do ślubu!

— To moja sprawa! Przypomnij sobie naszą umowę. Już ci chciałem zwrócić uwagę, że twoja samodzielność zaczyna mi się nie podobać. Dokonałeś dobrych posunięć. Zgoda. Bądź jednak łaskaw porozumiewać się ze mną w każdej sprawie. Musisz zatem zobaczyć się dziś ze mną. Będę cię oczekiwał w Cristalu. Będę tam na obiedzie.

Noderski ze złością powiesił słuchawkę. Dobry humor, w jakim się obudził, zniknął. Rozmowa z Montemortem zdenerwowała go. Istotnie, w ostatnich czasach niewiele się z nim widywał. Już był zły na siebie, że przyznał się do swych planów wyciągnięcia od Meli pieniędzy.

— Będę się musiał z nim podzielić, a tak byłoby wszystko dla mnie.

Po chwili rozważył przyznał jednak:

— Nie, tego nie mógłbym ukryć. Montemort doskonale wie, ile ja mam pieniędzy. Gdyby spostrzegł, że mam jakieś pieniądze, byłoby gorzej. Trudno. Trzeba narazie żyć z nim w zgodzie!

Krótki, nieśmiały dzwonek przerwał rozmyślanie Noderskiego. Poszedł sam otworzyć drzwi

Przyszła Meli.

Nie patrząc na kochankę, przeszła obok niego do pokoju. Nie zdejmując kapelusza, ani rękawiczek, siadła na fotelu.

— Dziękuję ci, żeś przyszła — odezwał się Noderski.

— Przyszedłam... I chciałam z tobą pomówić — powiedziała cichym zmęczonym głosem. — Myślałam nad tem wiele, czy mam przyjść, czy nie. Jak widzisz przyszedłam. Klamka zapadła. Stało się. Zachciej mi wierzyć, że jeśli teraz widzisz mnie u siebie, to tylko dlatego, że myślę o Lili. Przyszedłam dla jej dobra. Chcę przemówić do twego sumienia, o ile je masz.

— Pocóż ten patos? Pocz te przykre słowa, wymawiane z takim namaszczeniem? — przerwał jej Noderski. — Jesteśmy przyjaciółmi i możemy mówić ze sobą prosto i szczerze!

— Mówię prosto i szczerze. I proszę cię bez żadnych ogródek: zapuścmy zasłonę na przeszłość, taką straszną i bolesną. Będę się starała zapomnieć wszystko, coś potwornego wyrządził mi i Lili. Wmówię w siebie, że poznałam cię dopiero wczoraj, czy onegdaj. Ze jesteś dla mnie człowiekiem obcym, o którym nie wiem nic, a tem bardziej o tem, że jest szantażystą!

— Bez tych mocnych określeń!

Skinęła głową.

— Błagam cię: zacznij inne życie!... Staraj się być przynajmniej w dalszym ciągu człowiekiem przyzwoitym, zasługującym na szacunek. Może odzyskaż nawet mój szacunek!

— Jestem pewny, że dojdziemy do porozumienia. Meli — Noderski nachylił się nad Melę i objął ją ramieniem. Drgnęła i wyprężyła się cała, jakby przez nią przebiegł prąd elektryczny.

— Jest po dawnemu całkowicie w mojej mocy! — pomyślał Noderski i ledwie dostrzegalny, ironiczny uśmiech przemknął przez jego piękną twarz

Dalszy ciąg nastąpi

Prawda o wypadkach w rówieńskim soborze prawosławnym

Rewelacje wlecu poselskiego w Równem

W związku z wypadkami w rówieńskim soborze prawosławnym, które w wysokim stopniu zanębiały opinię publiczną, dając szerokie pole tendencyjnemu i celowo inspirowanym wieściom, krążącym wśród ludności prawosławnej, które to wieści znalazły nawet swój oddźwięk w prasie, uznana ukraińska reprezentacja parlamentarna z obozu prorządowego za wskazane zwołać wielki wiec informacyjny i przedstawić w autentycznym świetle wypadki, jakie miały miejsce w krytycznych dniach 17 i 19 czerwca 1934 r.

Masowy wiec odbył się w przepełnionej do ostatniego miejsca sali Teatru Zafrana. Po zagajeniu zebrania przez posła Skrypnika, objął przewodnictwo poseł Teleżyński, powołując do prezydium pp. posła Bura, dyr. Byczkowskiego, Kowszeckiego, Buca, Kwasiłowa, Zelińskiego, Artemczuka, Kowpanenkę i Kęrzyńskiego.

Zabrał głos pos. Skrypnik. W goźnym przemówieniu, pełnym akcentów szczerego oburzenia, mówca przedstawił wypadki. Na wstępie zaznacza, że z pośród wszystkich wyznań w Polsce, jedynie wyznanie prawosławne nie uregulowało dotychczas swego stosunku prawnego do Państwa. Autokefalia cerkwi t. j. usamodzielnienie się z pod zaleźności metropolity moskiewskiego, nie przyczyniła się w najmniejszym stopniu do odmoskwienia cerkwi.

Duchowieństwo prawosławne w swej większości w dalszym ciągu z zachowaniem kultury tradycje moskiewskiej i na ten nie dochodzi do starcia z ludnością ukraińską. Ukraińcy, którzy t. zw. ukraińszczyznę cerkwi postawili sobie na szarym końcu swych postulatów cerkiewnych, żądają tylko tego, ażeby cerkwi w Polsce przywrócić nie były te prawa, z jakich korzystała przed rozbiorem Rzeczypospolitej.

Na czołowych stanowiskach hierarchii cerkiewnej znajdują się ludzie obcy narodowi ukraińskiemu, jakkolwiek ten ostatni stanowi 80 proc. wyznawców prawosławia w Polsce. Zmoakwiczone konstytury nie zupełnie stały na wysokości zadania (jak np. w sprawach rozwodowych), to też postuluje powołania duchownych narodowości ukraińskiej należy uznać za słuszne.

Wypadki w Równem wiążą się jak najściślej z całokształtem tego zagadnienia na Wołyniu. Dnia 17 b. m. miał miejsce 10-letni jubileusz gimnazjum ukraińskiego w Równem. Dzień ten miał zostać uświetniony uroczystym nabożeństwem w soborze. Proboszcz soboru, ks. dziekan Sajkowicz zgodził się na odprawienie nabożeństwa w języku ukraińskim, które miał odprawić biskup Polikarp (Ukraińiec) z Lucka, jednakże puszczono w ruch całą machinę szklaną i trudności, jeżdżono do arcybiskupa Aleksandra w Krzemieńcu i metropolity Dyonizego w Warszawie, byle tylko ukraińskie nabożeństwo udałoby się.

Przybył jednakże biskup Polikarp, który mszę odprawił w jez. ukraińskim. Ciemne elementy, chcąc spowodować zamieszanie, usunęły psalterze i rozlały w domu Bożym cuchnący płyn, od którego woni zemdlało kilka osób.

W czasie mszy ks. Sajkowicz w jawny sposób okazał lekceważenie swemu

biskupowi, nie wykonując rytuału przepisanych czynności, jak ucałowanie ręki biskupa i t. p. Fakty te wprawiły społeczeństwo ukraińskie w zrozumięciu oburzenie.

I kiedy na dobitek zwołano w cerkwi zebranie garski Rosjan i dano im do podpisania protest przeciw nabożeństwu ukraińskiemu bisk. Polikarpa, Ukraińcy nie mogli pozostać w roli biernych widzów. Mówca udał się do soboru i zwrócił się do ks. Sajkowicza z prośbą o pokazanie mu tekstu pisma, podpisywanego przez parajian. Katedz Sajkowicz odmówił.

W tłumie zaczęły się odzywać pod adresem posła Skrypnika krzyki „Zabić”, „wyrzucić z cerkwi”, „skopać”. Otoczył go tłum rozwrzeszczanych pościel. Ks. Sajkowicz uciekł z soboru, zostawiając go na p. we rozgłoszonym tłumie. Mówca, wypierany z cerkwi potoczył się po schodach.

Ktoś krzyknął, że pos. Skrypnik uderzył ks. Sajkowicza. Jest to wierutne kłamstwo i jako takie, mówca je najbardziej piętnuje. Inkwizytorem nagonki są niedobitki „czarnej sotni”, grupującej się w Ros. T-wie Dobroczyńców w Równem z pp. Trembowiec-

kim i ks. Sajkowiczem na czele.

Najbardziej zaś oburzającym faktem jest zdyskontowanie śmierci a. p. ks. Protojereja Czajkowskiego dla czarno seckich celów. Ks. Czajkowski zamieszkiwał w soborze około godz. 5-ej i prze niesiony do domu zmarł około 7-ej, nie odzyskawszy ani na chwilę przytomności. Nie mógł przeto absolutnie wiedzieć, co się działo w soborze. Mimo to specjalni wysłannicy biegli od domu do domu, od wał do wał, alarmując ludność opowiadaniem zmyślonych i tendencyjnych plotek. Mówca kończy swę przemówienie ostrzeżeniem pod adresem nieodpowiedzialnych czynników, stojących za tem.

Na wniosek przewodniczącego posła Teleżyńskiego obecni uczcili pamięć zmarłego ks. Czajkowskiego przez powstanie.

Następny mówca pos. Bura gromi rozpolitykowanie w cerkwi, występując zwiastem w cerkwi prasie wydawanej za pieniądze cerkiewne i występującej się zmoskwiczonym dostojnikom ko-

ścielnym. Czystość prasy jest pierwszym postulatem życia zbiorowego.

Na koniec przewodniczący pos. Teleżyński jako ostatni obrzuca tło, na jakim powstały ostatnie zajścia i odczytuje dwie rezolucje, z których pierwsza domaga się usunięcia ks. Sajkowicza z probostwa rówieńskiego i wyraża postawę Skrypnikowi współczucie z powodu napaści „czarnej sotni”, druga zaś upoważnia prezydium do wydania odpowiedniej jednodniówki, wyjaśniającej faktyczny przebieg wypadków.

Zebranie zakończone zostało na chwilę przez jakiegoś młodzieńca, który usiłował demonstrować. Po usunięciu niefortunnego demonstranta z sali wiec odbył się do końca we wzorowym porządku.

Nowe obserwatorium PIMA na wysokości 2000 metrów

W związku z wiadomościami o zamierzonej budowie pierwszego w Polsce obserwatorium górskiego, zwróciliśmy się do p. profesora Jana Lugeon, dyrektora Państwowego Instytutu Meteorologicznego, z prośbą o bliźsze szczegóły.

Obecnie istnieją na terenie Polski — mówi p. profesor Lugeon — trzy obserwatoria o charakterze meteorologicznym i geograficznym. Są to obserwatoria morskie w Gdyni i na Helu, stawiające prognozy na część nadmorską Polski oraz morze dla celów żeglugi i obserwatorium aerologiczne w Jablonie pod Warszawą. Wspomniany trzy placówki należą do Państwowego Instytutu Meteorologicznego, który podlega Ministerstwu Komunikacji. Prócz tego mamy jeszcze obserwatorium magnetyczne w Świdrze pod Warszawą, podlegające Ministerstwu Oświaty. Poza ten posiada Polska przeszło 1000 stacji meteorologicznych, rozrzuconych po całym kraju.

Polska odczuwa jednak dotkliwie brak obserwatorium górskiego, bardzo ważnego, tak ze względu na praktyczne, jak i naukowe. Obserwatoria takie istnieją w Pirenejach, Alpach szwajcarskich i austriackich, na Uralu, w Małej Azji a od niedawna także w Bułgarii. Tworzą one łańcuch placówek, które dzielą się sobie wzajemnie informacją w drodze radio telegraficznej. Trzy razy dziennie stacje te od Hiszpanii do Małej Azji dzielą się ze sobą wszystkimi spostrzeżeniami, ostrzegając przed zaburzeniami atmosferycz-

nymi i wymieniają najnowsze zdobycze naukowe. Dotychczas brak było w tym łańcuchu jednego ważnego kółka — wielkiego kompleksu Karpat. Łukę tę należało więc jak najprędzej wypełnić i to nie tylko z punktu widzenia interesów Polski, lecz także z punktu widzenia światowej służby meteorologicznej i dla dobra nauki.

Dlatego też powstał ostatnio projekt wybudowania w wysokich Tatrach obserwatorium meteorologiczno-geofizycznego. Stanie ono na Kasprowym Wierchu na wysokości 1989 metrów.

— Kiedy rozpocznie się budowa obserwatorium?

— Przypuszczalnie jeszcze w ciągu bieżącego roku. Budowa będzie ułatwiona dzięki temu, że wkrótce przeprowadzona zostanie z Hali Gąsienicowej na Kasprowy Wierch kolejka linowa, która przewozić będzie materiały budowlane. Przyspieszy to znacznie budowę obserwatorium.

Kolejka ta ma dla nas poza tem duże znaczenie i w przyszłości. Będzie ona bowiem przewozić personel, zaopatruwać obserwatorium w żywność, węgiel i dostarczać prąd elektryczny.

— Jakie zadanie ma przed sobą nowe obserwatorium?

— Praktyczne i naukowe. Przedewszystkiem przepowiadać będzie pogodę dla całej południowej Polski i dla obszaru górskiego, ostrzegać przed nadchodzą-

cą burzą, przed powodzią, co ma szczególnie doniosłe znaczenie dla ludności i licznych elektrowni, istniejących w Małopolsce. Dzięki dużej wysokości Kasprowego Wierchu, można będzie obserwować na przeszło 100 km. formowania się chmur i inne zjawiska atmosferyczne.

Obserwatorium tatrzańskie pomagać będzie poza tem rolnikom małopolskiemu w jego codziennej pracy, wskazując mu pogodę i jest ważnym posterunkiem informacyjnym i ostrzegawczym dla służby lotniczej.

— A co na tem skorzysta sport i turystyka?

— W Karpatach koncentrują się wszystkie sporty zimowe, ała turystyka wysokogórska. Obserwatorium będzie informować o stanie i wysokości śniegu, o nadach, ostrzegając przed lawinami.

— A z punktu widzenia medycyny?

— Obserwatorium może czynić spostrzeżenia z dziedziny termometryki, wpływu słońca i powietrza górskiego na organizm ludzki.

— To są sprawy praktyczne. A co Panowie robią dla wiedzy?

— Obserwatorium przeprowadzać będzie studia naukowe, które dadzą się zastosować także w praktyce. A więc przeprowadzane będą studia nad krystalizacją

Dokończenie obok.

Osobliwe zawody na Wschodzie

Dziwacznych zajęć mają się często ludzie na Dalekim Wschodzie. W okolicy górek Mingti, w Indjach, znajdują się specjalności od „leczenia” chorych gąsienic jedwabnika. Spec tego typu prowadzi swoją „lecznicę” w małym budynku, nad drzwiami którego wisi sztyl: „Sanatorium dla gąsienic jedwabnika”.

Do sanatorium nadsyłają chore larwy jedwabnika z różnych okolic kraju. Osobliwy „lekarz” ma się podobno niele i na brak „pacjentów” nie może się uskarżać.

Niemniej dziwną funkcję pełni pewien Rosjanin, zaangażowany do służby w palarni opium w Dairen, dawniejszym Port Arturze. Funkcje ówcego Rosjanina polegają na pilnowaniu sypialni, w których leżą pokotem na matkach palące opium w stanie zamroczenia, doglądanie, aby ktoś z obcych nie okradł śpiących.

W Bombaju znów wykonywa osobliwy zawód tępiciela komarów pewien Hindus, którą krąży ze sporym rezerwuarem blaszanym na plecach, wypełnionym silnie woniąjącą cieczą dezynfekcyjną. Tępiciel komarów udaje się na żądanie do każdego lokalu nawiedzzonego przez plagę komarów i sprzątnięcie osobliwą cieczą zakątki, gdzie gnieźdzą się dokuczliwe owady.

Jubileusz Jednorek'ego grabarza

W Kufstein (Austria) obchodził niezwykły jubileusz 50-letniej służby jako grabarz na tamtejszym cmentarzu 70-letni Antoni Astner. Astner pochował w ciągu swojej pięćdziesięcioletniej służby 1300 nieboszczyków. Osobliwością wszakże w tym wypadku jest to, że Astner ma tylko jedną, prawą rękę, lewą utracił 25 lat temu wskutek wybuchu. Zamiast lewej ręki ma protezę i pomimo to wykonywa swoje funkcje grabarza z powodzeniem.

lodu, optyką atmosfery, nad elektrycznością wytworzoną przez powietrze, nad możliwością usunięcia szmerów przy transmisjach radiowych, obserwacje dotyczące powstawania deszczu, gradu, śniegu, mgły, parowania wody i t. p.

Obserwatorium górskie na Kasprowym Wierchu — kończy p. profesor Lugeon — ma doniosłe znaczenie dla życia praktycznego i nauki. Stworzenie tego punktu wypadowego kultury i wiedzy polskiej na południu, spotka się niewątpliwie z dużym uznaniem sfer naukowych na całym świecie.

Cudowne uzdrowienia

W roku 1854 14-letnia dziewczynka, Bernadette Goubirous, córka biednego młynarza z Lourdes ma 18 kolejno po sobie następujących, cudownych widzeń. Nieznajoma Pani nadziemskiej niekności nakazuje dziecku zrobić rękami wgłębienie w ziemi. W otrzymanym w ten sposób ołębieniu zaczyna biec źródło. Pierwszego dnia była to cienka nitka wody, która nazajutrz osiąga grubość palca, a w kilka dni potem grubość ramienia. Tak powstało cudowne źródło nigdy nie wysychające. Podczas następnych widzeń Nieznajoma poleca Bernadecie: „Pójdź i powiedz duchownym, że w tem miejscu ma być wybudowana kaplica, chcąc aby przychodziło tu z procesją”.

Proboszcz Lourdes, którego o-

tem powiadomiono, oburzył się: „Odpowiedz tej Pani, że z proboszczem Lourdes trzeba mówić jasno i wyraźnie. Ona chce mieć zbudowaną kaplicę? Ona chce mieć procesję? Z jakiego tytułu żąda takich zaszczytów? Kto Ona jest i skąd przychodzi?”

Dopiero w czasie 16 widzenia dziewczynka dostaje odpowiedź: „Jestem Niepokalanie Poczęta”. Jeszcze dwa widzenia miały miejsce na tem objawieniu — ostatnie 16 lipca zamyka serię cudownych wizji. W międzyczasie zaczęły się mnożyć zadziwiające wypadki uzdrowień, które naoczni świadkowie zakwalifikowali jako cuda. Kościół ogłosił autentyczność wizji i zezwolił na od-

Lourdes. Pierwsza wielka ceremonia religijna miała miejsce dn. 4 kwietnia 1864 r. Był to tylko wstęp. Od tej pory entuzjazm wiernych nieustannie ani na chwilę. Współczesne środki lokomocji pozwoliły pomnożyć stokrotnie liczbę pielgrzymów, którzy te raz ze wszystkich zakątków świata przybywają do Lourdes. Nie brak tam także pielgrzymów z Polski. 8 lipca b. r. wyjeżdża z Poznania pielgrzymka organizowana przez Ligę Katolicką w Katowicach, Piłsudskiego 58.

Tajemnicze uzdrowienia, fakty, które cały świat katolicki uznaje za cudowne, mają miejsce w dalszym ciągu i pozostają do najdalejszych zakątków ziemi sławę Lourdes.

Giełda pracy

dla robotników portowych w Gdyni

Z dniem 1 lipca r. b. otwarte zostanie przez Fundusz Bezrobocia biuro pośrednictwa pracy dla robotników portowych w Gdyni. Mieścić się ono będzie w specjalnie wybudowanym budynku, w którym oprócz pomieszczeń biurowych znajduje się wielka hala dla giełdy pracy o powierzchni 450 mtr. kwadr.

W biurze tem rejestrowani będą wyłącznie robotnicy załóżeni do kategorii robotników portowych przez komisję kwalifikacyjną przy gdynińskim Urzędzie Morskim. Biuro pośrednictwa pracy dla robotników portowych czynne będzie przez całą dobę. Poza-

pośrednictwem robotników do pracy, biuro czuwać będzie nad przestrzeganiem przez pracodawców i pracowników odpowiednich przepisów.

Zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta Rzeczypospolitej o pracy robotników portowych w Gdyni, robotnicy portowi mogą być zatrudniani przy przeladunku w porcie gdynińskim tylko za pośrednictwem biura. Kierowanie przez biuro do pracy przy przeladunku portowych osób, które nie są robotnikami portowymi, nastąpić może tylko w wypadkach wyjątkowych za zezwoleniem Urzędu Morskiego.

Roboty kanalizacyjne nie ulegną przerwaniu

W związku z obieganymi pogłoskami o rzekomym przerwaniu w najbliższym czasie robót kanalizacyjnych, ze względu na wstrzymanie kredytów przez Fundusz Pracy, jak się dowiadujemy pogłoski te nie odpowiadają prawdzie.

Zarząd Miejski otrzymał z Funduszu Pracy raty za miesiące kwiecień i maj, razem 20 tys. złotych, z czego 14 tys. zł. w gotówce i 6 tys. bonami funduszu inwestycyjnego.

Rata za czerwiec dotychczas nie nadeszła, gdyż Fundusz Pracy uzależnił nadsyłanie dalszych kredytów od przekładania sprawozdań miesięcznych.

Ze względu na to, że kanalizację rozpoczęto dość późno, bo przy końcu kwietnia sprawozdanie może być wysłane

dopiero 1 lipca i w dniu tym zostanie wysłane, poczem Zarząd Miejski otrzyma dalsze raty. Praca nie ulegnie przerwaniu, gdyż z pośród wspomnianych 20 tys. zł. Zarząd Miejski jeszcze nie wydatkował całkowitej sumy.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że Zarząd Miejski poczynił obecnie przygotowania do rozpoczęcia robót kanalizacyjnych na szerszą skalę, gdyż spodziewa się w najbliższym czasie znacznej kwoty pieniężnej na ten cel, co około 100.000 zł.

Trudności w spłacie emerytur miejskich

W tym miesiącu Zarząd Miejski wypłacił jedną pensję całej emerytom miejskim za m. luty.

Dążąc jednak do zmniejszenia zaległości poczynił starania, by w tym miesiącu zapłacić całą pensję za m. marzec. Tymczasem wpływy uważane wprost jako pewne uległy zwłoce. Powiadomieni zawczasu o wypłacie emeryci obijają progł ma-

gistratu i dopominają się pensji za marzec. Aczkolwiek obiecano im uskutecznienie wypłaty początkowo na dzień wczorajszy, a później na 3 — 4 lipca, nie chcą ustąpić i domagają się

Przebieg zbiórki fantów na loterję F. O. M.

Prowadzona zbiórka fantów na loterję F. O. M. ma być w środę dnia 27 bm. ukończona. Od czwartku zaczęła się ukazywać komunikaty w prasie podające wykaz ofiarodawców,

według ulic. Publikowane będą tylko ofiary od 3 ch złotych wzwyż, jak również wyjątkowo te firmy, które w-g mniemania Komitetu złożyły stosunkowo śmieszne kwoty lub przedmioty. Wszyscy pominęci lub zamieszczeni błędnie mogą przystąpić w biurze sekcji loteryjnej przy ul. Horodniczańskiej 8 m. 2.

Podrzutek

W dniu wczorajszym w godzinach rannych na klatce schodowej domu przy ul. Napoleońskiej 9 znaleziono podrzutek płci żeńskiej wieku około 2 miesięcy.

Dookoła niemowlęcia zebrała się gromadka kobiet, które po dłuższym sejmikowaniu zdecydowały się odnieść do policji. Nie poszło to łatwo, gdyż jedna kobieta obrzekała tym obowiązkiem inną i nawzajem.

Wycieczka dyrektorów muzeów w Grodnie

W dniu wczorajszym bawiła w Grodnie liczna wycieczka dyrektorów muzeów z całej Polski. M. in. przybyli dyrektorzy muzeów p.p. F. Kopera i dr. Komornicki z Krakowa dr. Przeworska delegatka ministerstwa W. R. i O. P. dr. Czołowski z Lwowa, dr. Pejzdarski z Poznania i inni w liczbie około 20.

Goście wracając ze zjazdu w Wilnie zatrzymali się w Grodnie w celu obejrzenia naszych zabytków.

Gościnne przyjęcie zgotował Zarząd Miejski, urządzając uroczyste powitanie i podejmując gości śniadaniem.

Rozwój spławu drzewa Niemnem

Pomimo nieprzyjanych warunków dla spławu drzewa Niemnem ze względu na neuregulowanie kwestji otwarcia granicy litewskiej, to jednak ruch na Niemnem jest dość znaczny.

Naogół spław drzewa jest kierowany na kanał augustowski, stąd Wisłą do Gdańska.

W dniu wczorajszym prze-

plynęły przez Grodno znaczne transporty obrobionego drzewa (półfabrykaty) kierując się w swym ostatecznym celu do Gdańska.

Motorówka zatopiona przed dwoma laty wydobyta z Niemna

W dniu wczorajszym naszym „wilkiem” niemieńskim udało się wylowić z dna Niemna motorówkę, która przed dwoma laty uległa katastrofie i zatoniła. Pierwsze poszukiwania nie dały rezultatu, gdyż trudno było stwierdzić, gdzie łódź przebywa. Obecnie przypadkowo przy połowie ryb, sieć zahaczyła o wy-

stający na dnie brzeg łodzi. Zaintrygowani rybacy rozpoczęli systematyczne wydobywanie i wreszcie po uciążliwych trudach udało im się wyciągnąć na brzeg.

Łódź stanowi własność dr. Śleszyńskiego. Była jedną z większych jakie kursowały na Niemnem.

Przyjęcie grodzieńskiego muzeum przyrodniczego do Związku Muzeów R. P.

Muzeum Przyrodnicze w Grodnie stojące na wysokim poziomie bogactwa zbiorów zostało

w dniu wczorajszym przyjęte do Związku Muzeów Rzeczypospolitej Polskiej.

Fakt powyższy zbiegł się z przybyciem wycieczki dyrektorów i kustoszów muzeów z całej Polski.

W związku z tem podczas powitania członków wycieczki w lokalu muzeum przyrodniczego specjalne przemówienie wygłosił prezes muzeum dr. Jakimowicz, dając wyraz swej radości z powodu tego faktu.

Zbrodnicze wybryki na tle ptołowym

W dniu wczorajszym Wydział śledczy został powiadomiony o dwóch wypadkach zgwałcenia na osobach panien z Grodna.

W jednym wypadku oskarżonym jest niejaki Możejko Michał z ul. Narutowicza 34, w drugim wypadku Działel Leonard, Zamkowa 7. Ten ostatni

dwukrotnie w dniach 17 i 18 b.m. samowolnie wtargnął do mieszkania p. Olgi przy ul. Akademickiej i usiłował ją zgwałcić. Niecne zamiary zostały udaremnione a bestję o niepożamowanych instynktach czeka kara.

Kto pod kim dołki kopie...

W świeżo odbytym procesie sekwestratora Krasowskiego jako świadek występowała 40-letnia niewiasta Marja Rusakowa, znana opiekunka ulicznicy i innych półdziewic.

Rusakowa m. in. zeznała, że w lokalu jej był Krasowski wraz ze swym szefem Jakucewiczem, przytem wszystkie rachunki regulował Krasowski. Rusakowa odnosiła wrażenie, że Krasowski zabiegał o względy Jakucewicza.

Nazajutrz po tym procesie Rusakowa stanęła przed Sądem już jako oskarżona o złożenie fałszywego zeznania.

Mianowicie w ub. roku gospodarz domu przy ul. Orzeszkowej 27 zdołał uzyskać eksmisję Rusakowej z mieszkania, w którym urządziła zawodowy

lokal schadzek. Podczas dokonywania eksmisji zatrudnieni byli robotnicy Malyszko i Wojciechowski.

Niewiadomo jakimi kierując się pobudkami niebawem Rusakowa oskarżyła obu wymienionych robotników o kradzież w czasie eksmisji skarbonki wraz z 60 zł.

Dochodzenie policyjne ustaliło, że zarzut Rusakowej jest bezpodstawny, w związku z czem p. prokurator pociągnął Rusakową do odpowiedzialności za wprowadzenie władzy w błąd.

Sprawa odbyła się w dniu wczorajszym. Rusakowa została skazana na 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem na 3 lata.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Pielgrzymka do Wilna

Zapisy na pielgrzymkę do Wilna są przyjmowane przez kancelarję parafjalną w dalszym ciągu. Koszta przejazdu w obie strony wynoszą 7 zł. 50 gr. Wyjazd z Grodna nastąpi w niedzielę, 1 lipca o godz. 8.40 rano.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Pocztowa 4

Wstęp od 25 gr.

D z i ś!

Wielka niespodzianka Ulubienica Grodna **Marja Bakerciewiczówna** bohater „Hanki” **Zbigniew Staniewicz** oraz **Krzyszta Ankwicz**, **Tadeusz Ordey** i inni w najnowszym rewelacyjnym potężnym dźwiękowcu polskim o najwyższej doskonałości artystycznej produkcji 1934 roku p.t.

ZAMARŁE ECHO

W nadprogramie najnowsze Aktualności Paramountu oraz PATA

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 20 gr.

D Z I Ś

G. Tobin i Conrad Nagel w filmie p. t.

Współczesne Małżeństwo

Nadprogram: Małoletni przyjaciel

Dźwiękowiec Apollo

Domniana, 26

D Z I Ś Wstęp od 25 gr.

„S. O. S.” (Góra lodowa)

Każdy powinien — każdy musi zobaczyć wielki dramat wśród bezkresnych pól lodowych bieguna północnego

„S. O. S.” — milionowych kosztów „S. O. S.” — rewelacyjny twór geniusza ludzkiego W rol. gl. RÓD LA ROCQUE, GIBSON HOWLAN

Nadprogram: Najnowszy Tygodnik Foxa—Aktualności świata

ZOSIENKA

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2

Pocz. seans. 6, 8, 10¹⁵

Wstęp od 25 gr.

Dzisiaj ulubieniec całego świata, bezkonkurencyjny piosenkerz paryski ALBERT PREJAN oraz bohaterka „Markiza Yorisyka” ANNABELLA w bezkonkurencyjnym filmie reżyserji Rene Claira p. t.

„Obława w Paryżu”

ANONSI „Wielka klatka” ANONSI